NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM.

№ 3 WARSZAWA, 16 STYCZNIA 1927 R. ROK XIV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE..."

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

CZYTELNICTWO NA WSI.

Bez przesady i oszczędzania kogokolwiek można powiedzieć, że stan czytelnictwa na wsi jest rozpaczliwy. Wprawdzie na tę lub ową wieś przychodzi „Siew" do Koła Młodzieży, gazeta rolnicza do Kółka Rolniczego, spółdzielcza — do spółdzielni, a pewno najwięcej doliczylibyśmy się pism partyjnych, z których co jedno napisze, to drugie obala...

Na wsi więc cośniecoś z pism czytamy. Gorzej jest z czytaniem książek. Nie można powiedzieć, żeby ludzie bali się książek lub ich unikali. Ten i ów przeczyta raz na rok coś z hodowli krów, żeby więcej mleka dawały, może jeszcze o nawozach sztucznych — i dalej ani rusz. Książek z dziedziny politycznej, społecznej czy oświatowej — prawie się nie czyta. Zamiast tego — cieszą się jeszcze popularnością różne „ciekawe" bajdy o „cudach", „szklanych górach", „zaczarowanych królewnach" i innych nieprawdopodobnych historjach. Do całości dodać trzeba, że starsze, a nabożniejsze niewiasty w wolnych chwilach przeczytają jeszcze jaki „żywot święty". I na tem koniec. Poważna, naukowa książka czy to z dziedziny rolnictwa, przyrody, spółdzielczości, oświaty lub polityki, czy też wielkie powieści Żeromskiego, Reymonta, Prusa, Orzeszkowej, dzieła Mickiewicza, Konopnickiej Kasprowicza i tylu innych — są przysłowiowym „białym krukiem", którego niewiadomo czy co dziesiątą wieś spotkasz.

Cyfry obrazujące stan czytelnictwa na terenie Kół Młodzieży Wiejskiej. które nadesłały sprawozdania z pracy za rok 1925, a więc z terenu najżywszego pod względem społecznym — mówią, że gazety w tych wsiach można spotkać w każdej siódmej albo ósmej chacie. To znaczy, że siedem razy mniej jest tych, co czytają jakieś gazety. Reszta to masa, która nic nie czyta.

O Kołach Młodzieży chlubnie świadczy fakt, że zaraz po swojem powstaniu starają się zbiorowemi siłami założyć bibljotekę. I bibljotek tych jest sporo w Kołach Młodzieży. Ale znowu dane, zawarte w sprawozdaniu Związku za rok 1925 wykazują, że przeciętnie w jednej bibljotece znajduje się 136 książek, a korzysta z nich zaledwie 31 osób. Cyfry naprawdę smutne! Widzimy stąd, że pod względem czytelnictwa wieś w swojej masie przedstawia się jak olbrzymi ugór tu i owdzie ruszony motyką lub łopatą, z którego gdzieniegdzie piękny, osamotniony kwiat wystrzela.

Czyż przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w braku pieniędzy, a może w ciemnocie?

Trudno byłoby tem usprawiedliwić dzisiejszą niechęć większości wsi do czytania. Bo pomyślmy tylko, ile pieniędzy wydaje pierwsza lepsza wieś na wódkę i tytoń — a ile na oświatę. Nie wytłumaczy nas również fakt, że wielu jest jeszcze po wsiach analfabetów, to znaczy kalek życiowych, którzy czytać i pisać nie umieją. Bo jest już na szczęście na wsi dużo ludzi młodych, a nawet i starszych, którzy potrafią dobrze (nieraz bardzo dobrze) czytać i rozumieją, co czytają. Przyznajmy się szczerze i otwarcie, że przyczyną naszego wstrętu do książek jest nałóg, odziedziczony po dziadach pańszczyźnianych, którzy te odrobiny wolnych chwil, jakie posiadali — spędzali w karczmach,

lub też na próżnem gadaniu. Jeszcze nie zrodził się w nas ten żywiołowy, niezatrzymujący się przed żadną przeszkodą pęd do zdobycia wszechobejmującej wiedzy.

Dużo winy ponoszą tu również i rozliczni działacze ludowi, którzy zamiast się kłócić, wymyślać sobie wzajemnie i nastawać jedni na drugich — mogliby pomyśleć o stworzeniu choć jednej księgarni ludowej, mającej w programie wydawanie poważniejszych książek, tak potrzebnych dla odrodzenia wsi. Czy w kraju, w którym Sejm składa się w ⅓ części z posłów ludowych — jest przynajmniej jeden dziennik ludowy na europejską skalę? Mamy tylko „tygodniki", służące przemijającym potrzebom, albo „łapaniu" chłopów na głosy wyborze. Czy jest choć jedno pismo o wyższym poziomie, któreby omawiało w sposób gruntowny zasady ideologji ruchu ludowego? Przerażająca pustka pod każdym względem. A przecież na ruch ludowy pracują w pocie czoła miljony chłopów polskich i za to otrzymują tak nędzną „strawę duchową"... Żeby przynajmniej wśród młodzieży akademickiej, która ze wsi wyszła i kształci się w wyższych szkołach, zrodziły się jakieś dążenia do zapełnienia tej pustki duchowej. Ale tam też rozbicie i starcze rozkładanie rąk, a potem — po ukończeniu „studjów" — wszystko ginie gdzieś „na posadach"...

Aby ze złem walczyć, trzeba je poznać. A prawdę choć przykrą, trzeba mówić w oczy, bo tylko tą drogą dochodzi się do celu. Czas już najwyższy, by na wsi rozpocząć nieubłaganą walkę z ciemnotą, ze wstrętem do czytania książek, a w szczególności książek poważnych. Bo cóż jest wart obywatel, wyposażony w „równe prawa" i inne wolności demokratyczne — jeżeli z tych praw nie będzie umiał korzystać, nie będzie umiał walczyć o ich utrzymanie? Pocóż walczyć o 7-klasową, dobrze zorganizowaną szkołę powszechną i inne zdobycze oświatowe dla wsi— jeżeli później z tych dobrodziejstw nie chcemy korzystać? Czytać, uczyć się i uświadamiać musimy przez całe życie, bo tylko człowiek światły i rozumny jest twórcą i panem swego losu. Jego nie oszuka płytki agitator, karjerowicz czy inny matołek, bo sam znajdzie sobie drogę postępowania.

Niech więc wśród nas, „na dole" — w Kołach Młodzieży Wiejskiej zrodzi się żywy, potężny pęd do głębokiej oświaty. W pojedynkę — nie dokonamy tego. Ale razem w bratniej gromadzie, cudów możemy dokonać. Ukochajmy książkę — niech ona nam będzie przyjaciółką, nauczycielką i mistrzynią życia. Nie gońmy za sensacją — ale czytajmy książki poważne, naukowe. Urządzajmy w naszych świetlicach i Domach Ludowych — wspólne czytania i pogawędki. Zaglądajmy częściej do naszych bibljotek, porządkujmy i uzupełniajmy je. Bo któż żywiej od nas — młodzieży odczuwać może tę krzywdę społeczną, że ciemny człowiek jest niewolnikiem wyzyskiwanym przez wszystkich. Nie traćmy więc ani odrobiny czasu, nie ustępujmy przed żadną, choćby największą przeszkodą.

Bądźmy przednią strażą w pracy oświatowej na wsi. A nasz Młody Duch, ten „wieczny rewolucjonista" — niech nigdy nie zazna spokoju w dążeniu do prawdziwej oświaty.

Jan Pług.

J. OST.

Robota.

(Bajka).

Lis, świnia i dwa bydlęta rogate:
Baran i Wół
Jęli budować chatę.
Cóż naprzód? Kopać dół!
Zaczęli. Ale po chwili
Lis rzecze:

— Moi mili!
Ja z Wołem stoję tu w dole,
W ciężkim pracując mozole,
A Baran i aśćka Świnia
Hopki tam w górze wyczynia.
Musimy kopać koleją,
Bo nam kończyny pomdleją!
Zaczęli kopać na zmianę,
Lecz Wół rzekł:

— Bydlęta, obrane
Ze sprytu!
Toż tak ryć będziem do świtu!
Trzeba zrobić podział pracy:
Niechaj to robią—tacy, a tamto — owacy,
Ja zasię — obejmę dozór!

— A bodaj ci spuchł ozór! —
Świnia zawoła —
Ja mam iść pod władzę Woła?
Ja będę „dozorczynią!"

— Co? ja mam być pod świnią? —
Lis na to zawyje —
Wierzcie mi: rządy niczyje
Nie przysłużą się tak sprawie,
Jak ja to sprawię!"

Lis zaczął rządzić tedy
I jakoś szło od biedy...
Ale Baran zabeczy:

— Jeżeli rozum człowieczy
Ceni dziś demokrację,
To ja widzę w tem rację,
By i wśród nas równość rosła!"

— Miałbym siebie za osła —
Wół mu na to zaryczy —
Przyjąwszy demokrację!
Niech waść na mnie nie liczy!
Owszem, możemy Lisa
Z urzędu zrzucić do bisa,
Ale tylko po to,
Bym ja rządził hołotą
Jako król, z Bożej łaski,
Albo jako dyktator, z łaski
Własnej laski".

* * *

Łatwo się już domyśleć, jak to się [skończyło:
Chaty nie było.

Na nowe drogi w pracy wychowania fizycznego.

W dniu 30 listopada ub. r. w Ministerstwie Spraw Wojskowych odbyła się konferencja w sprawie wychowania fizycznego w Polsce. Konferencji przewodniczył szef Wydziału Przysposobienia Wojskowego M. S. Wojsk, ppułk. Szt. Gen., Ulrych. Brali w niej udział przedstawiciele organizacyj i związków sportowych, stowarzyszeń przysposobienia wojskowego oraz przedstawiciele prasy. Ppułk. Ulrych zaznajomił zebranych z nowym planem prac z dziedziny wychowania fizycznego. Plan ten zawiera następujące punkty:

I. M. S. Wojsk. opracowuje nowy projekt ustawy o wychowaniu fizycznem, który będzie wniesiony do Sejmu na miejsce wycofanej poprzednio ustawy, mającej poważne braki.

II. W roku bieżącym zostanie utworzony w Warszawie Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego, który powstanie przez połączenie Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów z Instytutem Wychowania Fizycznego, istniejącym przy Min. W. R. i O. P.

III. Istniejąca dotąd, a nie wykazująca żywszej działalności Naczelna Rada Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego zostanie zreorganizowana przez zmniejszenie jej składu, wprowadzenie większej ilości osób fachowych, oraz uwzględnienie przedstawicieli władz sportowych i organizacyj wychowania fizycznego i p. w. W ten sposób zreorganizowana Rada Naczelna będzie tworzyła dla Rządu organ doradczy.

IV. W najkrótszym czasie projektowane jest wydanie rozporządzeń rządowych, regulujących pomoc państwową dla sportu.

V. Min. Spraw Wojskowych wystąpi z wnioskiem celem podziału kompetencji władz opiekujących się wychowaniem fizycznem i sportem. W myśl tego wniosku wychowaniem fizycznem wśród młodzieży szkolnej opiekować się będzie Ministerstwo Oświaty. M. S. Wojsk będzie opiekować się wychowaniem fizycznem i sportem wśród młodzieży pozaszkolnej i w całem społeczeństwie starszem.

VI. M. S. Wojsk. przystępuje natychmiast do realizowania następujących punktów:

a) organizowane będą sześciotygodniowe kursy instruktorskie z przejazdami i utrzymaniem na koszt rządowy. Kursy te w ciągu bieżącej zimy dostarczą społeczeństwu kilkuset instruktorów wychowania fizycznego. Kandydatów na kursy dostarczać mają wszystkie stowarzyszenia w. f. i p. w. oraz kluby i związki sportowe;

b) zostaną obsadzeni starsi oficerowie jako instruktorzy wychowania fizycznego w następujących miastach: Warszawa, Łódź, Wilno, Poznań, Katowice, Kraków, Lwów. Zadaniem tych oficerów będzie ogólna pomoc stowarzyszeniom i związkom w. f. i p. w. oraz klubom sportowym;

c) M. S. Wojsk. zwróci się do wszystkich organizacyj i stowarzyszeń, prowadzących dotąd pracę sportową, o współpracę z instruktorami w. f., obsadzonemi w wymienionych wyżej miejscowościach, oraz o obsyłanie kursów wychowania fizycznego i udział w komitetach lokalnych w. f.

Taki jest w ogólnych zarysach plan M. S. Wojsk. w rozbudowie ruchu sportowego w społeczeństwie. W krótkości podajemy niżej główne punkty projektu nowej ustawy o wychowaniu fizycznem, która ma być w najbliższej przyszłości wniesiona do Sejmu.

A więc:

1) Wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej obojga płci staje się obowiązkowe, począwszy od 6-go roku życia każdego dziecka.

2) Młodzież pozaszkolna obowiązkowo otrzymywać będzie wychowanie fizyczne w stowarzyszeniach, upoważnionych do tej pracy i według programów, opracowanych przez władze państwowe.

3) Młodzież podlegać będzie obowiązkowym przeglądom lekarskim i próbom sprawności fizycznej. Be-

dzie prowadzona kontrola osobista przez zaprowadzenie książeczek wychowania fizycznego, które każdy obywatel musi posiadać przez cały okres trwania w. f.

4) Na wszystkie posady rządowe i samorządowe oraz przy otrzymywaniu dyplomów będzie potrzebne przedstawienie świadectw z ukończonego wychowania fizycznego.

5) Gminy obowiązane będą dostarczać placów na boiska, placów do zabaw i t. p.

6) Stowarzyszenia zajmujące się sportem korzystać będą z opieki państwowej, polegającej na pomocy instruktorskiej i materjalnej.

Widzimy, że powyższy plan pracy jest bardzo obszerny i że całkowicie wyczerpuje kwestję wychowania fizycznego naszego społeczeństwa.

Dla nas, jako organizacji upoważnionej do prowadzenia prac w. f. i p. w. wśród młodzieży wiejskiej, ma on znaczenie pierwszorzędne. Wychowanie fizyczne w Związku Młodzieży Wiejskiej musi się stać jednym z pierwszych działów pracy. Tego wymaga od nas życie, to będzie rękojmią lepszej przyszłości narodu.

A więc do pracy! W tych miejscowościach gdzie znajdują się instruktorowie, którzy ukończyli kurs w. f. w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, cała praca musi się na nich oprzeć. Tam, gdzie ich niema, Zarządy miejscowe muszą się zająć wyszukaniem ludzi, posiadających jakieś kwalifikacje do prowadzenia prac wychowania fizycznego i przedstawić ich do Centrali, jako kandydatów na instruktorów w. f. w danych miejscowościach.

Nie należy zwlekać. Wiosna musi nas zastać gotowymi do podjęcia szerokiej, ożywionej akcji.

Adam Młobędzki,
Instruktor wych. fizycznego Z. M. W.

O jedność ruchu młodzieży wiejskiej.

VI. Likwidacja Komisji Porozumiewawczej.

Jak już wspomnieliśmy w końcu poprzedniego artykułu, oświadczenie naszego delegata na ostatniem zebraniu Komisji Porozumiewawczej nie wywołało żadnego oddźwięku ze strony władz Mał. Zw. M. Rozpoczął się znowu okres obustronnej ciszy, który po pięciu miesiącach został przerwany uchwałą naszego Walnego Zjazdu delegatów Kół. Mianowicie w czerwcu 1926 roku Walnemu Zjazdowi należało dać sprawozdanie z tego, co zostało zrobione w kierunku zjednoczenia obydwu organizacyj, a więc jak daleko zaszły prace Komisji Porozumiewawczej. To też sprawa ta stała się przedmiotem obrad Zjazdowej Komisji Organizacyjnej, która po wysłuchaniu sprawozdania przyszła do wniosku, że władze Mał. Związku Młodzieży w sprawie połączenia działają na zwłokę, że, godząc się na formalne istnienie Komisji, uchylają się od jasnego i szczerego stawiania tej sprawy na porządku dziennym. Komisja Zjazdowa, wychodząc z tego założenia, opracowała i przedłożyła Walnemu Zjazdowi następujący projekt uchwały:

„VIII Walny Zjazd Z. M. W. wzywa Zarząd, aby po ostatecznej próbie porozumienia się z Małopolskim Związkiem Młodzieży w sprawie połączenia rozpoczął na łamach „Siewu" propagandę za koniecznością połączenia się obydwu Związków — Centralnego i Małopolskiego, a w razie potrzeby rozpoczął organizowanie młodzieży Małopolskiej w ramach naszego Związku".

Projekt ten na plenum Zjazdu został przyjęty, stał się dla nas uchwałą obowiązującą. Uchwałę tę wkrótce po Walnym Zjeździe, gdyż pod datą 5 lipca 1926 roku, zakomunikowaliśmy władzom Mał. Zw. M., prosząc jednocześnie:

„o ustosunkowanie się do niej i ewentualne wskazanie terminu i formy porozumienia się w tej sprawie. Zaznaczyliśmy przytem, że ze względu na rekonstrukcję organizacyjną naszego Związku, wskazaną również uchwałami ostatniego Zjazdu, zasadniczej odpowiedzi oczekujemy w krótkim czasie".

Jak zwykle, tak i teraz: władze Małopolskiego Związku nie udzieliły nam żadnej odpowiedzi. To też w drugiej połowie sierpnia 1926 roku upoważniliśmy naszego wice-prezesa, kol. Ignacego Solarza, do rozmów z przedstawicielami władz Mał. Zw. M. na temat zwołania Komisji Porozumiewawczej celem omówienia spraw wysuniętych w uchwale naszego Zjazdu.

Kol. Solarz, po kilkukrotnej wizycie w Mał. Zw. M. pod koniec sierpnia zetknął się nareszcie z wiceprezesem M. Z. M., p. Styrylskim, który oświadczył, że przed Walnym Zjazdem Małopolskiego Związku nie jest dla władz tegoż Związku czas właściwy na zebranie w tej sprawie.

Zaczęliśmy więc oczekiwać na czas właściwy dla władz Mał. Zw. M., a więc na czas pozjazdowy. Przyczem wiedzieliśmy już wtedy, że Zjazd ma się odbyć w dn. 10 i 11 października. Byliśmy wtedy pewni, że w tym właściwym dla władz M. Z. M. czasie będziemy zmuszeni dalej ten czas przypominać i prosić o odbycie posiedzenia Komisji Porozumiewawczej. Jednakże tym razem spotkała nas miła niespodzianka, bo oto w d. 1 października otrzymaliśmy od władz Mał. Zw. M. pismo, datowane dn. 25 września, którego treść była następująca:

„W nawiązaniu do uchwał ostatniego Zjazdu Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, zakomunikowanej nam osobnem pismem, prosimy o zwołanie Komisji Porozumiewawczej w tej sprawie i od uchwał tejże Komisji uzależniamy dalszy nasz stosunek i współpracę".

Po otrzymaniu powyższego pisma, po uprzedniem zastanowieniu się nad sprawą odby-

cia Komisji, wysłaliśmy dnia 12 października odpowiedź następującej treści:

„Zebranie Komisji Porozumiewawczej wyznaczamy na dzień 24-go października r. b. (1926) godz. 10 rano w Warszawie przy ul. Tamka 1, w lokalu Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych. Na porządku dziennym: sprawa połączenia Centralnego i Małopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Z naszej strony wezmą udział kol.:Załęski Zygmunt, Solarz Ignacy i Olewiński Piotr. Prosimy o wydelegowanie swoich przedstawicieli".

List powyższy wysłaliśmy 12 października, a już dnia 15 tegoż października otrzymaliśmy od wiadz Małopolskiego Związku Młodzieży dziwną odpowiedź, a mianowicie:

„Potwierdzając odbiór pisma Szanownych Panów (po raz pierwszy zaczęto tytułować nas „panami" — przyp. autora) z dnia 12-go października, mamy zaszczyt donieść, iż w piśmie naszem jako przedmiot obrad Komisji Prozumiewawczej podaliśmy: Sprawa uchwały Walnego Zgromadzenia Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej dotyczącej połączenia, podanej Zarządowi Głównemu Mał. Zw. M. w osobnem piśmie i prosimy o jego utrzymanie.

Równocześnie donosimy, iż proponując zwołanie Komisji Porozumiewawczej, spodziewaliśmy się terminu przed naszem Zgromadzeniem Ogólnem. Przedstawiony przez Sz. Panów termin nam nie odpowiada z powodu ułożonych wcześniej wyjazdów wszystkich naszych członków Komisji Porozumiewawczej, przeto prosimy bardzo o przeniesienie terminu na czas nieco późniejszy, a ścisły termin proponujemy ułożyć wspólnie podczas pobytu w Pradze".

Zorjentujcie się teraz, Koleżanki i Koledzy, w taktyce i metodach grania na zwłokę. Bo oto: gdy w lipcu wysuwamy propozycję zwołania Komisji, w końcu sierpnia uzyskujemy za pośrednictwem naszego delegata odpowiedź, że przed Zgromadzeniem jest na to czas niewłaściwy. Pozatem w piśmie nadesłanem nam w tej sprawie jeszcze przed Walnem Zgromadzeniem nie wysuwa się nawet przypuszczalnego terminu, pozostawia się wolną rękę. A gdy wobec tego stawiamy termin dalszy, pisze się, iż spodziewano się terminu wcześniejszego, przytem stawia się trudności wynikające z powodu wcześniej ułożonych wyjazdów. Wspomina się Pragę, a zapomina się, że przed wyjazdem na Kongres do Pragi należałoby coś pomówić na Komisji Porozumiewawczej choćby na temat wspólnego stanowiska delegacji polskiej. Powiada się, że stawiano jako przedmiot obrad Komisji sprawę uchwały Walnego Zgromadzenia C. Z. M. W. — tymczasem z pisma Mał. Zw. M. z dnia 25 września zupełnie co innego wynika. Nie należy przytem zapominać, że przed wysłaniem do nas tego pisma odbyło się już Walne Zgromadzenie Mał. Zw. M., przebieg którego nie był dla nas obojętnym. Ale o tem napiszemy kiedyindziej. Tymczasem zaś należało się ustosunkować do pisma, które otrzymaliśmy. Długo to nie trwało, gdyż pod datą 18 października władzom Małopolskiego Związku Młodzieży odpowiedzieliśmy:

„Jako przedmiot obrad Komisji Porozumiewawczej podaliśmy: „Sprawa połączenia Centralnego i Małopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej" i nie rozumiemy o co chodzi, gdy Sz. Panowie domagają się zmiany porządku dziennego, proponując umieszczenie „sprawy uchwały Walnego Zgromadzenia C. Z. M. W. dotyczącej połączenia".

W naszem rozumieniu przedmiotem obrad Komisji może być tylko „sprawa połączenia", a jako materjał do rozważań mogą być wzięte między innemi wszystkie uchwały i wnioski jej dotyczące, a więc i ostatnia uchwała Walnego Zjazdu C. Z. M. W., której nie mamy zamiaru ukrywać, anulować ani ignorować. Dlatego godzimy się za przedmiot obrad Komisji uznać „uchwałę Walnego Zjazdu C. Z. M. W. w sprawie połączenia", ale tylko, jako punkt wyjścia do dyskusji nad sprawą połączenia. W sprawie terminu przypominamy: uchwałę naszego Walnego Zjazdu w sprawie połączenia przesłaliśmy do wiadomości Panów dnia 5 lipca z prośbą o „ewentualne wskazanie terminu i formy porozumienia się w tej sprawie w krótkim czasie".

Ponieważ przez kilka tygodni nie otrzymywaliśmy odpowiedzi, delegowaliśmy członka Prezydjum C. Z. M. W., kol. Ign. Solarza, aby porozumiał się z kierowniczemi organami M. Z. M. w sprawie ewentualnej konferencji. Po rozmowie jego w tej sprawie z p. Styrylskim, otrzymaliśmy dnia 3-go września informacje, że przed Zjazdem Walnym M. Z. M. nie jest odpowiedni czas na konferencję. Gdy dnia 1-go października otrzymaliśmy pismo Sz. Panów z dnia 25 września z prośbą o zwołanie Komisji Porozumiewawczej, bez wskazania terminu, wyznaczyliśmy zebranie na 24 października.

Zważywszy, że sprawa się przeciąga, a zespolenie wysiłków zorganizowanej młodzieży wiejskiej uważamy za rzecz pilną, konieczną i już dojrzałą; że stosunek Sz. Panów do tej sprawy jest działaniem na zwłokę — termin zebrania się Komisji Porozumiewawczej d. 24 października o godzinie 10 rano uważamy za ostateczny i będziemy oczekiwali na przybycie reprezentantów w lokalu P. Z. O. i K. R. w Warszawie, Tamka 1. Zaznaczamy, że jeśli delegatów M. Z. M. na tem zebraniu nie będzie, wyciągniemy z tego faktu całkowite konsekwencje".

Dnia 24 października delegaci M. Z. M. na posiedzenie Komisji nie przybyli, wobec czego Prezydjum C. Z. M. W., biorąc to wszystko pod uwagę, uznało dalsze istnienie Komisji Porozumiewawczej, oraz prowadzenie pertraktacyj z władzami M. Z. M. w sprawie połączenia obu Związków za bezcelowe. (Patrz uchwałę Prezydjum C. Z. M. W. w 45 — 46 Nr. „Siewu" ubiegłego roku).

Józef Niećko,
Kierownik C. Z. M. W

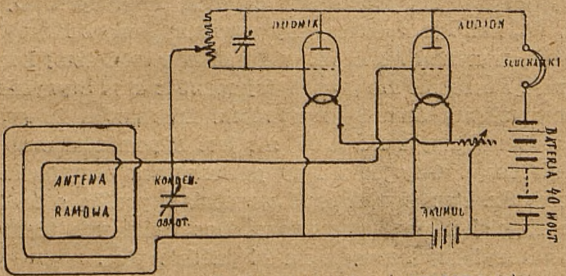
Radjoodbiorniki.

(Dokończenie).

W poprzednim numerze było mówione o wzmocnieniu odbiornika za pomocą tak zwanego dudnika. Przypomnijmy sobie, że ten rodzaj wzmocnienia polega na wstawieniu do radjoodbiornika małej stacji nadawczej. Za pomocą lampy katodowej można tak wyregulować tę pomocniczą stację, że będzie ona wysyłała fale magnetyczne prawie na takiej długości, jak te, które mamy zamiar otrzymać.

Fale nadawcze przez naszą maleńką stację zwiększają często czterokrotnie wysokość fali, przez co lepiej słychać dźwięki wywołane w radjoodbiorniku.

Najprostszy układ heterodynowy jest niżej podany. Zwrócić uwagę należy na to, że w tym układzie użyto anteny ramowej, żeby dać możność czytelnikowi zorjentować się jak połączyć aparat z anteną ramową. Przypominamy, że anteny ramowe dają dźwięk cichy, lecz więcej czysty, niż anteny zewnętrzne. Szemat heterodyny połączony jest z podanym w Nr. 45—46 „Siewu ub. r. szematem audjonu.



UKŁAD DUDNIKA (HETERODYNY)

Ma się rozumieć, że między lampą heterodyny (po grecku znaczy „inna siła", „druga siła"), a audjonową lampą można wstawić wzmacniacze wysokiej częstotliwości, a za lampą audjonową wzmacniacze niskiej częstotliwości.

Przejrzeliśmy szereg zasadniczych układów aparatów, z których składa się stacja odbiorcza. Staraliśmy się zaznajomić z podstawowemi nazwami i układami. Dalsze wykształcenie w dziedzinie radjotechniki należy uskutecznić przez czytanie książek i broszur, wydawanych w dość znacznej obecnie ilości.

Z tej powodzi można zalecić:

	Cena
1) **17 Radjoodbiorników**, R. Boguszewskiego. Wydawnictwo Arcta w Warszawie	1 zł. 60 gr.
2) **Radjo — praktyczne wskazówki**. Wydawnictwo Polskich Zakładów Radjotechnicznych w Warszawie	30 gr.
3) **Budowa anten**. Samouczek techniczny. Cieszyn, B. Kotula	30 gr.
N. 77 i N. 78 po	30 gr.
4) **Dwulampowy aparat odbiorczy**. Samouczek techniczny. Tamże, tomik N 73	30 gr.
5) **Trójlampowy aparat**. Samouczek techniczny. Tamże, tomik N. 74	30 gr.
6) **Czterolampowy aparat**. Samouczek techniczny. Tamże, tomik N. 75	30 gr.
7) **Budowa amplifikatorów**. Samouczek techniczny, Tamże, tomik N. 76	30 gr.
8) **Rozgłośnik**, aparat głośno mówiący. Tamże, tomik N. 79	30 gr.
9) **Pracownia radjoamatora**. Tamże, tomiki po	30 gr.

Prócz tego należy zaprenumerować albo miesięcznik „Radjoamator", albo tygodnik „Radjofon Polski" — Warszawa, ul. Wilcza 30.

Na zakończenie kilka słów o uzyskiwaniu pozwoleń na zakup i posiadanie radjoodbiorników.

Przedewszystkiem nie można mieć w Polsce radjoodbiornika bez uzyskania pozwolenia. Znalezienie przez policję radjoodbiornika lub części bez pozwolenia naraża na konfiskatę i zatarg z władzami państwowemi.

Upoważnienie bardzo łatwo uzyskać. Wydawane jest natychmiastowo w każdym urzędzie pocztowym po opłacie 2 złotych stempla, 5 złotych opłaty za pozwolenie i 3 złotych składki miesięcznej. Te ostatnie 3 złote rząd przeznacza na rozwój radjofonji w Polsce. Co miesiąc trzeba te trzy złote płacić. Przychodzi po tę składkę pocztyljon. Upoważnienie może w Polsce otrzymać każdy mający więcej niż 14 lat, o ile przedstawi zgodę rodziców. W pocztowych urzędach są już gotowe blankiety, które tylko należy wypełnić.

Kończąc cykl pogadanek umieszczonych w „Siewie", życzę Czytelnikom, aby i przy radjo posiedli potrzebną siłę woli i nie dopuścili do opanowania siebie przez „namiętność radjową". Wtedy bowiem wszystkie sprawy idą na bok, mówi się o radjo, robi różne doświadczenia, wydaje się masę pieniędzy, bo chce się osiągnąć ten ideał odbiornika, a tu tego brakuje, tam należy ulepszyć taką lub inną część. Znam chłopców, którzy odmawiają sobie wszelkich przyjemności, aby tylko mieć pieniądze na części potrzebne im do aparatu radjo.

A każda namiętność jest krótka i znacznie hamuje dojście do celu.

Inż. P. Podgórski.

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

† Stanisław Gibess

Dnia 6 stycznia b. r. bezlitosna kosa śmierci przecięła pasmo życia cichego i ofiarnego pracownika, ś. p. St. Gibessa. Urodził się ś. p. St. Gibess w Piotrkowie Trybunalskim w 1890 r., tam też pobierał początkowe nauki. Potem przeniósł się do Warszawy, gdzie w 1905 roku brał udział w pamiętnym strajku szkolnym. Garnął się już wtedy do pracy społecznej. Na wyższe studja wyjechał naówczas „zagranicę" — do Lwowa, gdzie uczęszczał na Wydział Chemji Politechniki Lwow. Nie ograniczył się jednakże do pracy nad sobą: wstępuje do tajnej, a potem do jawnej organizacji „Polskich Drużyn Strzeleckich" — jako członek — założyciel, należy do akademickiej organizacji niepodległościowej „Kuźnica" i innych.



Ś. p. STANISŁAW GIBESS

Bardzo czynny udział brał ś. p. Gibess w ruchu harcerskim. Był jednym z założycieli tego ruchu, należał do pierwszego zastępu z Małkowskim na czele, potem przez długi czas widzimy go na kierowniczych stanowiskach w harcerstwie.

W 1914 r. wstępuje do Legjonów Piłsudskiego, później losy rzuciły go do Kijowa, gdzie zaczęła go trapić choroba. Nie ustawał jednak ani przez chwilę: pracuje w harcerstwie, w „Polskiej Lidze Walki Czynnej" i w P.O.W.

W 1918 r. wraca do Warszawy i tu pracuje jako wychowawca młodzieży. W 1920 r. idzie na front, przydzielony do 13 dyw. piechoty. Wraca w grudniu z wojska ciężko chory i kontuzjowany. Pozostaje na długiej, męczącej kuracji w szpitalu Ujazdowskim aż do sierpnia 1923 r. Zwolniony stamtąd jako inwalida z 60% utraty zdolności do pracy — musiał jeszcze ciężko pracować na życie najpierw jako buchalter w prywatnej instytucji, a ostatnio jako urzędnik w Państwowym Monopolu Spirytusowym.

Oto piękny wieniec życia, pełnego trudów, walk i poświęceń tej szlachetnej Duszy. Pomimo goryczy, której Mu los nie szczędził — ś. p. St. Gibess był zawsze pogodny, uśmiechnięty i pełen wiary w lepszą przyszłość. Najlepiej czuł się w gronie ludzi młodych, walczących o ideały.

Ś. p. Gibess był szczerym przyjacielem ruchu młodzieży wiejskiej. Zawsze interesował się sprawami naszej organizacji, a będąc jeszcze w szpitalu Ujazdowskim — zaczął pisywać artykuły do „Siewu". Na kilka tygodni przed niespodziewanym zgonem złożył ś. p. Stanisław Gibess rękopisy kilku artykułów. które zaczęliśmy drukować.

Śpij, Dobry Człowieku i Bojowniku o Wolność i lepsze Jutro narodu — a ziemia, dla której chwały walczyłeś i pracowałeś — niech Ci lekką będzie!

CZERWONOSZYJKA.
(Życie kuropatwy).

(C. d.).

W początkach listopada kuropatwy łatwo zwycięża podstępny wróg. Pod wpływem nakazu natury, niezupełnie obcego i ludziom, kuropatwy ogarnia dziwny szał, bezmyślne pragnienie dążenia gdziekolwiekbądź, w różne strony.

W tym okresie życia nawet najmądrzejsze zdolne są do największych głupstw. Po nocach odlatują, gdzie je oczy poniosą. Często w lotach tych zabijają się, zawadzając o druty telegraficzne, ostrzegawcze latarnie na słupach, a nawet o parowozowe lampy. Świt zastaje je w najrozmaitszych miejscach, zupełnie nieoczekiwanych, na budynkach, drutach telegraficznych, w miastach, na otwartym błocie, nawet na masztach przybrzeżnych okrętów. Obłęd ten to pozostałość przyzwyczajania się do przesiedlania, i ma tę dobrą stronę, że rozbija w różne strony stadka jednej rodziny, przeszkadzając w ten sposób ciągłemu krzyżowaniu się w jednym i tym samym rodzie, bo miałoby to ujemny wpływ na rasę. Choroba ta specjalnie silnie zaznacza się u pierwszego potomstwa, ulega jej również czasami i drugie; trzecie zato jest już od niej wolne. Matka „Czerwonoszyjki" przeczuwała, że choroba ta nadchodzi wtedy, gdy późne dzikie wino zaczyna dojrzewać, a liście klonów pokrywają się złotem i purpurą. Obecnie pilnowała tylko zdrowia swych dzieci i trzymała je w miejscach lasu jaknajbezpieczniejszych, jaknajzaciszniejszych.

Pierwszą oznaką nadchodzącej choroby był głośny przelot stad gęsi nad ich głowami w kierunku południa. Młode kuropatwy nigdy w życiu nie widziały takich długoszyich ptaków i przelękły się ich, ale zauważywszy spokój matki, nabrały odwagi i zaczęły z zaciekawieniem obserwować je. Czy poruszyło je dziko dźwięczące gęganie gęsi, czy też może odezwały się naturalne instynkty, dość, że kuropatwy nabrały chęci do naśladowania ich. Młode kuropatwy bacznie obserwowały odlatujących głośno trębaczy, a pragnąc dłużej je widzieć, powchodziły na czubek drzewa. Od tego czasu wszystko się zmieniło, i gdy nastąpiła pełnia księżyca, nadszedł listopadowy szał. Kuropatwy słabsze ogarnął silniejszy szał i mała rodzina rozbiła się. Czerwonoszyjka również uległ chorobie, odbył kilka nocnych lotów. Coś go ciągnęło na południe, a przeszkodą niedoprzebycia było wielkie jezioro. W końcu listopada Czerwonoszyjka znalazł się z powrotem nad Brudną Rzeczką, lecz już zupełnie sam.

Z nadejściem zimy pokarmu było coraz to mniej. Czerwonoszyjka trzymał się krzaków i porośniętych sosnami zboczy, ale przecież każdy miesiąc przynosi nowy pokarm i nowych wrogów. Miesiąc szału przyniósł ze sobą szał, osamotnienie i winogrona. Śnieżny miesiąc przyniósł jagody tarniny, a miesiąc burz — brzozowe pączki, silne wiatry, zaspy śniegu, gołoledź na drzewach. Czerwonoszyjka z trudem trzymał się na gałęzi, obskubując zmarznięte pączki. Dziób jego silnie starł się skutkiem wzmożonej pracy, ale zato natura uzbroiła go przeciw ślizganiu się po gładkiej powierzchni. Na jego palcach cienkich i delikatnych we wrześniu, teraz wyrosły ostre wyrostki, które na śniegu zastąpiły doskonale łyżwy i narty. Silne chłody wygnały sowy i jastrzębie, a czworonożni wrogowie nie mogli podejść do niego niepostrzeżenie. W takich warunkach można było żyć.

W codziennych poszukiwaniach pokarmu Czerwonoszyjka odlatywał coraz to dalej i dalej, a w końcu doszedł do brzegu rzeki porosłego srebrzystemi brzozami, do miejscowości z winnicami, do lasu pełnego jagód, dzikiego jesionu, pnących roślin, pokrytych obficie owocem; z pod śniegu czerwieniły się borówki. Zauważył wkrótce, że ludzie ze strzelbami z jakichś dziwnych powodów nie chodzą wgłąb lasu. W takiem to otoczeniu przyrody prowadził swoje życie Czerwonoszyjka, poznawał coraz to nowe miejsca, przedmioty, środki wyżywienia. Nabywając nowe wiadomości, stawał się coraz to mądrzejszy, a zarazem piękniejszy. Życie prowadził samotne, bez rodziny, bez znajomych, ale widocznie nie było mu z tem ciężko. Gdzie się tylko nie obrócił, wszędzie spotykał beztroskie, podskakujące żywo wilgi, i przypominał sobie czasy, kiedy to one wydawały mu się bardzo dużemi stworzeniami. One ożywiały wszystkich swą radością. Jeszcze w jesieni zaczęły wyśpiewywać piosenkę: „Wiosna idzie" i odważnie śpiewały ją w czasie najsurowszych wiatrów, dotąd, dopóki koniec lutego nie przyniósł oznak prawdopodobieństwa treści tej piosenki. Od tej pory wilgi zmieniały piosenki i jeszcze głośniej i radośniej oznajmiały radosną wieść o wiośnie w piosence: „A przecież mówiłam wam"...

Coraz to silniej przypiekające słońce roztopiło śnieg na południowych zboczach wzgórz. obnażając duże wolne przestrzenie, pełne pachnących borówek, które niezwykle smakowały Czerwonoszyjce. Okoliczność ta położyła kres uciążliwej pracy przy zrywaniu zmarzniętych pączków, dziób wrócił do normalnych form. Wkrótce nadleciała pierwsza sójka z piosenką: „Wiosna idzie". Słońce grzało coraz to silniej i w jeden piękny dzień marcowy rozległo się donośne „kra, kra". To Srebrne Piórko, król wron, na czele swej armji oficjalnie oznajmiał wszystkim, że wiosna nadchodzi...

Wydawało się, że cała natura odezwała się

na radosne pieśni i najście ptaków, a przecież w rzeczywistości coś silnie ptaki wzburzyło. Wilgi szalały i tak szybko, głośno, bezustannie wyśpiewywały: „Wiosna przyszła", że niewiadomo kiedy znajdowały czas na szukanie pokarmu.

(Według Seton Thomsona).

Stanisław Gibess.

(c. d. n.).

Z teki informacyj organizacyjnych.

Zróbmy „rachunek sumienia" organizacyjnego.

Rok stary skończył się — nastał Nowy, weszliśmy więc z nim w nowy okres pracy. Ale zapewne niejeden z Was, Koleżanki i Koledzy, zanim się zabierze do tej nowej pracy — cofnie się myślą wstecz i zapyta się: co też w ciągu ubiegłego roku zrobiłem dobrego dla siebie i dla innych. Słowem, zrobi, a raczej powinien zrobić „rachunek sumienia", aby móc wyciągnąć wnioski na przyszłość i przemyślaną dobrze drogą posunąć się naprzód.

Jeżeli zwykły członek Koła ma sporo kłopotu ze swoim „rachunkiem sumienia", to o ileż więcej musi się napracować każdy z członków Zarządu Koła przy zestawianiu czynności swojego zakresu pracy.

I tak: przewodniczący musi przejrzeć księgi protokułów zarządu i zebrań ogólnych, aby z przetrawionego materjału ułożyć program pracy na rok 1927. Nie dosyć tego, musi on sprawdzić dokładnie zestawienia innych członków Zarządu z pracy, żeby mieć materjał rzeczowy na zebranie ogólne Koła, gdzie obowiązany jest złożyć roczne sprawozdanie z pracy Koła.

W myśl utartego już mniemania, „prawą ręką" przewodniczącego jest sekretarz. Ten więc powinien pomyśleć o uporządkowaniu sekretarjatu oraz o nowych legitymacjach dla członków. Pozatem winien on porozumieć się ze skarbnikiem co do tego, kto i za jaki miesiąc opłacił składki członkowskie do Koła. A to dlatego, żeby nie wydawać temu legitymacji, kto przez trzy miesiące zalegał w opłacie składek członkowskich. Chyba, że Zarząd zwolnił kogoś od opłaty. Skarbnik zaś przedewszystkiem powinien sprawdzić, czy Koło zapłaciło składki członkowskie na rzecz Centrali, które w myśl uchwały Zjazdu Walnego z 1924 roku wynoszą po 30 groszy rocznie od członka. Jednak choć suma ta nie jest wielka, to Koła uiszczają ją zbyt opieszale, co źle świadczy o naszej obowiązkowości i utrudnia rozwój pracy całego Związku. A wiecie przecież, że Centrala jestześrodkowaniem Waszej woli, Waszych pragnień, dążeń i celów. Własnym wysiłkiem stworzyliście tę najwyższą nadbudówkę organizacyjną, aby prowadziła całokształt pracy, więc winniście dać jej możność wypełniania włożonych na nią obowiązków. Każde Koło Młodzieży Wiejskiej po zorganizowaniu się, stara się nawiązać jaknajbliższą łączność z Centralą Związkową, aby móc otrzymywać wszelkie instrukcje organizacyjno-programowe, oraz decydować na Walnych Zjazdach o sprawach, dotyczących życia i pracy całości naszej organizacji. Ale prawo to mają tylko te Koła, które wypełniają solidnie obowiązki organizacyjne. Jednym zaś z takich obowiązków są składki członkowskie na pracę Centrali, aby mogła sprostać swoim zadaniom i Wam przynieść pomoc w pracy. Dlatego w tych dniach, w myśl tego co pisałem w Nr. 18 „Siewu" ub. r. o składkach członkowskich, Centrala wysłała do wszystkich Kół okólnik z wezwaniem, aby jaknajprędzej wypełniły ten zasadniczy obowiązek organizacyjny i przysłały składkę członkowską za rok bieżący i ubiegły (o ile jeszcze nie zapłaciły). Przyczem zaznaczamy, że składki członkowskie na prace centralne, jako też i inne należności dla Związku (z wyjątkiem „Siewu"), należy przesyłać wprost do Centrali na konto czekowe P. K. O. Nr 12.456, jest to bowiem konto Związku Młodzieży Wiejskiej. Okólnik ten wysłaliśmy do wszystkich Kół, bez względu na to, czy opłaciły składki członkowskie, czy nie, dlatego, że oprócz składek członkowskich zawiera on inne sprawy, jak przypomnienie o opłacie za rocznik sprawozdawczy Związku za 1925 r. (też odnosi się tylko do tych Kół, które jeszcze nie zapłaciły) sumy 1 zł. Na terenach, gdzie są zorganizowane Wojewódzkie Związki, otrzymały sprawozdania za pośrednictwem swoich Związków Wojewódzkich tylko te Koła, które nadesłały kwestjonarjusze sprawozdawcze za rok 1925. W przyszłości stosować to będzie Centrala do wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej.

Pozatem żądamy w tym okólniku opłaty w sumie 40 groszy za broszurkę p. t. „Mocny Człowiek", która niegdyś wysłana była wraz z „Siewem". Oprócz tego do wszystkich Kół, które opłaciły składkę członkowską lub nadesłały sprawozdanie za rok 1925, załączyliśmy do tych okólników książeczkę p. t.: Wieczorowe kursy początkowe w Kołach Młodzieży Wiejskiej", za którą mają Koła wpłacić Centrali sumę 40 groszy.

Następnie załączyliśmy do tych okólników listy dobrowolnych (choćby najdrobniejszych) ofiar na „Fundusz stypendjalny" dla niezamożnych kandydatów i kandydatek do Wiejskiego Uniwersytetu w Szycach. Listę tę należy puścić

w ruch na ogólnem zebraniu Koła, żeby każdy z członków wpłacił bodaj groszową sumę. Należy również z taką listą zwrócić się do miejscowych organizacyj społecznych, jak Spółdzielnia, Kółko Rolnicze i t. p., można również przejść po domach na wsi. Poczem listę tę należy zwrócić do Centrali wraz z pieniędzmi, które będą zebrane na ten cel. Listy takie wysyła Centrala tylko do tych Kół, gdzie Wojewódzkie Związki nie zajmują się zbieraniem własnego „Funduszu Stypendjalnego".

Zaznaczamy przytem, że wszystkie te należności m o ż n a p r z e s ł a ć r a z e m, za jednym czekiem, wymieniając na odwrotnej stronie ile na co przeznacza się.

Jak widać z powyższego, to skarbnicy Kół mają naprawdę dużo roboty i to wielkiej wagi. Od ich sprężystości zależeć będzie, czy Koło naprawdę jest żywotne i czy rzetelnie spełnia obowiązki względem Centrali. Niech więc każdy skarbnik wywiąże się ze swojego zadania należycie i przy wejściu w nowy okres pracy ureguluje składki członkowskie i inne należności w Centrali, a później dowie się, co będzie dalej.

Azet.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Do Zarządów Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Sandomierskiego.

Koleżanki i Koledzy! Zarząd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Sandomierskiego zwołuje na **dzień 30 stycznia 1927 r.** na 10 rano Zjazd Prezesów wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej naszego Okręgu. Na Zjazd ten każde Koło obowiązane jest delegować prezesa lub jego zastępcę.

Na porządku dziennym następujące sprawy:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z poprzedniego Zjazdu prezesów.
3. Sprawa kursu teatralnego i oświatowo-społecznego
4. Sprawa spółdzielczej kostjumerni.
5. Sprawa Walnego Zjazdu delegatów.
6. Sprawozdanie z funkcjonowania „Funduszu Oświatowego".
7. Program pracy na rok 1927.
8. Wolne sprawy.

Wzywamy prezesów Kół do bezwzględnego przybycia na Zjazd, gdyż sprawy są pilne i ważne. Prawo głosu na Zjeździe będą mieli: 1) członkowie Zarządu O. Z. M. W., 2) członkowie Komisji Rewizyjnej O. Z. M. W., 3) prezesi Kół lub ich zastępcy, albo w razie ich nieprzybycia jeden z członków Zarządu Koła.

Przewodniczący O.Z.M.W.:
(—) Leopold Żuber

Sekretarz: *(—) Józefa Frańczakówna.*

Ś. p. Stanisław Czyżewski.

Okrutna, niemiłosierna, nieubłagana śmierć! Niszczy nielitościwie życie pragnące i tak to życie kochające organizmy ludzkie, zabiera nam z tej ziemi nieraz tak drogie i kochane istoty...

Oto z naszych szeregów, z szeregów ludzi szukających wiecznie Prawdy i Słońca, ubywa jeden, który tak gorąco tę Prawdę umiłował, którego myśl przez cały Jego żywot ciernisty była zawsze zwrócona ku Słońcu... Ubywa na zawsze z szeregów Związku Młodzieży Wiejskiej, Stach Czyżewski, członek Koła w Łomazach, organizator Kół Młodzieży Wiejskiej w powiecie Bialskim na Podlasiu. Opuścił nas w 27-mej wiośnie życia. Zmarł dnia 30 grudnia 1926 roku. Wieczny odpoczynek racz Mu daj Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci na wieki.

Okryły się żałobą Łomaskie lasy, pola i piaski. Tam gdzieś na Siniosze, na Sierociennku, na Płoskini, — tam daleko za Zaściankiem, pod Jusakami, Huszczą, Lubenką, Studzianką na nutę marsza żałobnego szeleszczą zeschłe trzciny i szuwary rzeczne, a wicher gra straszne, śmiertelne melodje...

W ten zimowy dzień, w dzień tak zimny, opuściłeś nas na wieki, Kochany Przyjacielu i współtowarzyszu naszych dziecinnych i młodzieńczych marzeń i tęsknot za lepszem i sprawiedliwszem życiem gromadzkiem.

Niech Ci ta ziemia, na której Ci życie tylko kolce słało, a dla której oddałeś tyle czasu i zdrowie w ofierze — lekką będzie!

Henryk Jackiewicz.

Kurs teatralny w Lublinie.

Często się słyszy narzekania na brak kierowników teatralnych w Kołach Młodzieży Wiejskiej, na małe zainteresowanie wystawianemi sztukami oraz na trudności napotykane przez Koła przy organizowaniu przedstawień.

Chcąc temu zaradzić, Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej zorganizował w Lublinie dwutygodniowy kurs teatralny. Program kursu obejmował wykłady o istocie i historji teatru, szczególnie ludowego, repertuar, reżyserję i t. d., oraz zajęcia praktyczne, jak charakteryzacja, wymowa i t. p.

Wykłady prowadzili prelegenci zaproszeni z Warszawy ze Związku Teatrów Ludowych,

kol. kol.: Arnoldt W., Bień A., Cierniak J. Organizacja kursu pozostawała w rękach kol. J. Mazurkiewicza, kierownika Wojew. Związku. W kursie brało udział 23 osoby, w tem 6 koleżanek z poszczególnych powiatów. Najliczniej był reprezentowany nowozorganizowany pow. Włodawski, bo aż przez 11 osób.

Korzystając z uprzejmości władz wojskowych, Związek Wojewódzki był w możności zorganizowania bezpłatnych noclegów, co w dużej mierze ułatwiło pobyt w Lublinie uczestnikom kursu. Poza braniem udziału w pracach kursu w międzyczasie uczestnicy zwiedzili miasto, wystawę przemysłu krajowego i muzeum. W niedzielę 5-go grudnia odbyło się zakończenie kursu, w obecności obradującej tegoż dnia Rady i Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, oraz przedstawiciela Centralnego Zw. Mł. Wiejskiej, kol. J. Niećki.



Uczestnicy kursu teatralnego w Lublinie.

Zakończenie zagaił prezes Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, kol. L. Miketta, podkreślając znaczenie tego pierwszego w swoim rodzaju kursu na terenie Zw. Wojew. Następnie przemawiał kierownik kursu, kol. W. Arnoldt, oraz w imieniu kursistów, kol. M. Borzykowa i S. Małyska. Po przemówieniach nastąpiła skromna herbatka. Sądzić należy, iż kurs wkrótce wyda owoce przez ożywienie i ulepszenie pracy zespołów teatralnych Kół Młodzieży Wiejskiej.

J. M.

Nowe Koła Młodzieży.

„Nareszcie jesteśmy związani ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej, nie będziemy więc już tak samotni w naszej pracy, nie pójdziemy już samopas, gdyż będziemy moralnie wspierani radami i wskazówkami przez Centralę". Z takim powitaniem radosnem przystąpiło do naszej gromady Związkowej Koło w K o r c z y s k a c h. Ale z takim entuzjazmem i zapałem nietylko powyższe Koło łączy się pod naszym Sztandarem, gdyż jak to widzieliśmy z korespondencyj za rok ubiegły, organizacja nasza powiększyła się o cały szereg nowych Kół, które ofiarnością, wytrwałością w pracy wspólnej mogą służyć za przykład nawet starym Kołom. Musimy podkreślić, że to szybkie rozrastanie się naszego Związku przez powstawanie nowych Kół jest samorzutne. Zobaczmy jak powstało Koło w Korczyskach, o którym już wyżej wspominaliśmy:

„Nasze Koło, zdaje nam się, że nie wiemy jak powstało, kiedy i gdzie. Jakoś tam coś zagrało w głębi naszych dusz, coś targnęło struny czulsze, a że od myśli do czynu krok tylko — postanowiliśmy chodzić na kursy wieczorowe, które prowadził nasz nauczyciel, kierownik szkoły powszechnej. Następnie urządziliśmy majówkę, zorganizowaliśmy przedstawienie, jedno, drugie, które nam dały trochę grosza — i wtedy to postanowiliśmy się zapisać do Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie".

W powyższy właśnie sposób powstają nowe Koła. W duszach młodzieży nurtuje potrzeba organizacji i tylko trudno tę potrzebę zaspokoić. To też niekiedy pomoc nauczycielska mile jest widziana wśród młodzieży. Tak więc w N u n i e (woj. Warszawskie) dzięki nauczycielce miejscowej, p. Bronisławie Chodkowskiej, młodzież tamtejsza zorganizowała się w Koło i prowadzi wytężoną pracę w sekcjach: teatralnej i oświatowej. O trudnościach, jakie Koło na początku spotykało, tak nam piszą:

„Początkowo mieliśmy wiele niechętnych, szczególnie z pobliskich wiosek. Nazywano nas mankietnikami, przewrotowcami i t. p. Lecz młodzież nasza nie jest słabego ducha, przeciwnie, słysząc to, tembardziej się jednoczy, by śmiało stawić czoło złu i ciemnocie".

A dalej o pracy tak nam donoszą:

„W czerwcu urządziliśmy wycieczkę, z której odnieśliśmy miłe wspomnienie. Urządziliśmy cztery zabawy, które nam dały przeszło 200 złotych czystego zysku. W projekcie jest odegranie kilku przedstawień, aby

zdobyć fundusz na zorganizowanie własnej orkiestry, straży ogniowej oraz wybudowanie szopy strażackiej, która służyłaby również do urządzania zabaw, gier i przedstawień. Musimy nadmienić, że z niemałego kłopotu wybawił nas p. Konstanty Mokos, gospodarz z naszej wsi, ofiarowując nam bezinteresownie pokój na świetlicę, w której odbywamy zabawy. Zorganizowaliśmy bibljotekę, składającą się z 89 tomów, kupiliśmy na książki szafę za 60 złotych, którą to sumę zebraliśmy drogą składek specjalnie na ten cel wyznaczonych. Bibljoteka będzie się szybko powiększać, bowiem pobieramy opłatę od przeczytania książki w wysokości 10 groszy".

Widzimy z powyższego żywotność Koła i intensywność pracy. Pragniemy jednak zaznaczyć, że nakładanie opłaty nawet 10 groszowej od przeczytanej książki wydaje nam się niesłuszne, boć przecież czytelnictwo Koło winno jak najbardziej rozpowszechniać także wśród niecłonków Koła. Nakładanie opłaty od przeczytanej książki może być dla niejednej koleżanki lub niejednego kolegi przeszkodą, a w każdym razie nie jest to zachęta do czytania książek.

Dobrze rozwija sią również Koło Młodzieży we wsi W y s o k i e m, zorganizowane w maju roku ubiegłego. Praca głównie posuwa się w kierunku oświatowym, bowiem przed wojną we wsi Wysokiem nisko stała. Koło obchodziło 20 czerwca święto „wiosny", o czem nam tak opisują:

„Urządziliśmy scenę w lesie odległym o jeden kilometr od wioski na tak zwanych Górach nad rzeką i łąkami, w miejscowości bardzo uroczej. Po sumie ze śpiewami i muzyką udaliśmy się do oznaczonego miejsca, a ponieważ rzeka Kszna tak wylała, iż zatopiła drogę, więc musieliśmy się przeprawiać łódkami, co tembardziej upiększało nasz obchód. Po przybyciu na miejsce przeprowadziliśmy różne gry, a część młodzieży zajęła się przewożeniem gości przez rzekę. Rozpoczęto uroczystość przemówieniem p. Górskiego, nastąpiły śpiewy, deklamacje, gry i tańce".

A teraz przyjrzyjmy się poczynaniom Koła w K i c z k a c h, zorganizowanego w styczniu roku ubiegłego:

„Założyliśmy bibljotekę, w której mamy przeszło 150 książek, czytelników mamy dużo chętnych nietylko z pośród członków, ale i ludzi z poza Koła. Kupiliśmy szafę na książki, dwie piłki do ćwiczeń sportowych, oraz razem ze strażą ogniową sprawiliśmy radjoodbiornik głośnikowy. Mimo przeszkód stawianych nam przez naszego proboszcza idziemy w pracy naprzód".

Skoda, że Koledzy nie opisali nam tej radości i wygód, jakie daje im radjo. A to byłoby ciekawe i zachęciłoby inne Koła do kupna radjoodbiorników.

Koło w O l a n a c h, zorganizowane w roku ubiegłym, a liczące obecnie przeszło 60 członków, takim się może pochwalić dorobkiem:

„Sprawiliśmy sobie sztandar, na którym wypisane jest hasło „Braterstwo", urządziliśmy święto „wiosny", odegraliśmy kilka przedstawień, przyczem jedno odbyło się pod gołem niebem w ogrodzie owocowym, co niezmiernie pięknie wyglądało".

Nietylko organizują się nowe Koła, ale budzą się ze snu także dawne. Tak więc we wsi M i r o s ł a w i c a c h (pow. Kutnowski) Koło wznowiło pracę. Zebrania zarządu, ogólne oraz zebrania sekcyj: teatralnej, oświatowej i śpiewaczej odbywają się regularnie. Zorganizowano bibljotekę z książek zaofiarowanych przez członków Koła. W miesiącach letnich kładziono nacisk na pracę rolniczą i na wycieczki dla zwiedzania szkół rolniczych i wzorowych gospodarstw.

Praca w niedawno zorganizowanem Kole Młodzieży w T o p o r z e (pow. Mińsk Mazowiecki) szła głównie w kierunku zdobycia funduszu pieniężnego. Z jakiego źródła? Trzeba urządzić przedstawienie. Odegrano 4 amatorskie przedstawienia. Rezultaty nie były duże. Może właśnie dlatego, że Koło teatr traktowało głównie z punktu handlowego. A przecież teatr to sztuka, to poezja, to strawa duchowa dla widzów, o tem nie możemy zapominać.

W listopadzie roku ubiegłego w O l k i e n i k a c h zorganizowała się młodzież w Koło, które liczy 37 członków i pracę prowadzi w następujących sekcjach: kulturalno-oświatowej, teatralnej i gimnastycznej. Zapału i ochoty do pracy w młodzieży nie brakuje, to też spodziewamy się, że wkrótce Koło napisze nam obszerniej o owocach swej działalności.

Zbudzone zostało do życia Koło w S z y c a c h, dzięki p. Zofji Solarzowej, dyrektorowej Uniwersytetu Ludowego. Sąsiedztwo z Uniwersytetem daje gwarancję, że Koło w Szycach już więcej „nie zaśnie" i że będzie w pracach przodować innym Kołom. Słuchaczki i słuchacze U. L. o Kole Młodzieży nie zapomną i będą je wspierać radami i wskazówkami. Urządzone dożynki w zbudzonem Kole nadzieje powyższe w zupełności potwierdzają.

Przebudziło się również Koło w S u c h o w o l i (pow. Stopnicki). Zorganizowane było w 1922 r, ale upadło, ponieważ wybitniejsi członkowie z Zarządu poszli do wojska i „wskutek zacietrzewienia niektórych polityków ludowych". A dalej czytamy:

„Obecnie politycy nieco się uspokoili. Koło się powiększa, dzięki wytrwałej pracy zarządu praca wre; jesteśmy silnie przekonani, że obecnie w pracy wytrwamy i pociągniemy za sobą okoliczną młodzież, jak już mamy tego przykłady".

I my wiemy, że Koło nie będzie potrzebowało już robić wysiłków dla „zmartwychwstania". Nie rozumiemy tylko, dlaczego „zacietrzewienie niektórych polityków" było przyczyną upadku Koła. Nie jesteśmy odbiciem ża-

dnej partji ludowej, młodzież w Kołach prowadzi robotę oświatowo-kulturalną i gospodarczą, uświadamia się w duchu ideologji ludowej, uczy się pracy gromadzkiej, poznaje potrzebę życia w organizacji. Każdy więc, kto trzeźwo patrzy na życie i życzy dobrze wsi — popiera naszą organizację. A przecież stronnictwa ludowe życzą dobrze chłopu, dlaczego więc „politycy ludowi" w Suchowoli nieżyczliwie się usposobili do tamtejszego Koła — jest niezrozumiałe.

Na zakończenie posłuchajmy jeszcze jak Koło w Holi Zamołodycze (pow. Włodawski), zorganizowane w kwietniu roku 1926, urządziło uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci „Nieznanego Żołnierza":

„Poświęcenie odbyło się w trzech obrzędach a mianowicie: w rzymsko-katolickim, w prawosławnym i rzymsko-katolickim wschodniego obrządku (unickim). W czasie ceremonji odsłonięcia miejscowi myśliwi dali trzy salwy honorowe z dubeltówek, zaś przy poświęcaniu przygrywała orkiestra straży ogniowej z Sosnowicy. Po poświęceniu ochotnicza straż odbyła defiladę przed pomnikiem, a następnie przemawiali liczni mówcy. Po złożeniu wieńców odśpiewaliśmy piosnkę: „Śpij kolego!" Wieczorem było przyjęcie zaproszonych gości. Odbyło się także tego dnia przedstawienie, a następnie zabawa taneczna".

Z przytoczonych powyżej opisów prac kilku nowozorganizowanych Kół widzimy, że młodzież w tych Kołach rwie się do pracy, że w każdem Kole coś pięknego, szlachetnego zrobiono. A jeśli sobie uprzytomnimy, że właśnie przy takiej zbiorowej, bezinteresownej pracy dusze nasze szlachetnieją, umysł się rozwija — to czyż nie możemy śmiało twierdzić, że powłoka ciemności zupełnie opadnie ze wsi polskiej, gdy wszystka młodzież wiejska zwiąże się w Koła Młodzieży i zjednoczy się w jedną, potężną organizację młodzieży wiejskiej na całą Polskę.

Te nasze nadzieje i marzenia, może niewidocznie, ale powoli spełniają się. Trzeba jedynie pszyśpieszyć ich ziszczenie, a do tego możemy się przyczynić my, młodzież wiejska, przez ofiarną, wytrwałą, rozumną i gromadną pracę, której owoce zjednają dla naszej organizacji naszych nieprzyjaciół i otrząsną z bierności szerokie masy młodzieży niezorganizowanej.

Sekret.

WYŚLIJCIE NATYCHMIAST PIENIĄDZE, KTÓRE ZEBRALIŚCIE NA „FUNDUSZ STYPENDJALNY" C. Z. M. W. W KOŁACH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ!

NIE POWINNO BYĆ ANI JEDNEGO KOŁA MŁODZIEŻY, KTÓREBY NIE ZŁOŻYŁO CHOĆ SKROMNEJ SUMY NA OŚWIATĘ DLA NIEZAMOŻNYCH KOLEGÓW.

Z ŻYCIA SZKÓŁ ROLNICZYCH

Wycieczki uczniów szkoły rolniczej w Rożnicy.

Zaraz na wiosnę mieliśmy trzy wycieczki. Jedna z nich była do majątku uprzemysłowionego „Mstyczów", który jest od nas oddalony o parę kilometrów. Przyjęci gościnnie, zwiedziliśmy najpierw oborę, w której przeważa rasa holenderska. Nauczyciel hodowli, p. Żakiewicz, objaśnił nam dodatnie i ujemne cechy holenderek, następnie poszliśmy do cegielni, w której oprócz cegły wyrabiają sączki, służące do drenowania i dachówkę. Z cegielni udaliśmy się do młyna parowego.

Po jakimś czasie jedziemy znów na wycieczkę do wysoko stojącej kulturalnie wsi Rokitno. Tutaj dopiero poznaliśmy, że „gromada to siła" i że wspólną pracą można wszystko zrobić. W pierwszym rzędzie zwiedziliśmy gospodarstwa rolne, racjonalnie uprawiane przy pomocy nawozów sztucznych i gdzie przez dobór odmian i dobrze prowadzony płodozmian otrzymuje się zbiory dość wysokie, które świecą przykładem na całą okolicę. Widzieliśmy dopiero co zmeljorowane łąki, z łąk udaliśmy się do spółdzielczej mleczarni. Kierownik mleczarni i gospodarze objaśniali nas o korzyściach jakie przynosi mleczarnia. Z wycieczki tej skorzystaliśmy najwięcej. Przekonaliśmy się, co może zgoda i wspólne siły. Niejeden powiedział sobie: „Ja to w swojej wsi muszę zrobić"! Po wycieczce wzięliśmy się z lepszą chęcią do nauki i zajęć praktycznych.

W miesiącu sierpniu znowu mieliśmy wycieczkę na Górny Śląsk. Już od Strzemieszyc ukazały się jak okiem sięgnąć kominy kopalń i fabryk. Dąbrowa Górnicza, Będzin, Sosnowiec — to jedna wielka fabryka: kominy i dymy, i niebo tutaj inne, a promienie słońca z trudem przedzierają się przez czarne zwały chmur. Wysiadamy w Katowicach i zwiedzamy miasto. Nazajutrz wyjeżdżamy do Królewskiej Huty, gdzie zwiedzamy hutę tegoż imienia i kopalnie węgla „Król", gdzie zjeżdżamy windą na dół, lecz samej czynności wydobywania węgla nie widzieliśmy, ponieważ było po pracy. Pieszo z Królewskiej Huty udajemy się do Chorzowa, gdzie zwiedziliśmy fabrykę azotniaku, jedyną w Polsce, o którą do dziś dnia Niemcy płaczą. Wieczorem wyjechaliśmy przez Tarnowskie Góry i Lubliniec do Częstochowy.

Zwiedziliśmy również wystawę rolniczo-przemysłową, która wtedy odbywała się w Częstochowie. Zaciekawiła nas zagroda włościańska i inne działy, jak: pożarnictwo, przemysł metalowy, podkuwanie koni, gdzie przekonaliś-

my się, jakie krzywdy i szkody powoduje złe podkucie. Z zainteresowaniem oglądaliśmy pawilon z radjoaparatami, słuchając przytem wywodów o korzyściach i potrzebie radja dla rolnictwa z Wiednia i Berlina.

Po drodze zwiedziliśmy jeszcze Złoty Potok, gdzie dzięki umiejętnej i wytrwałej pracy piaski lotne zamieniono na ziemię uprawną, wydającą z morgi od 13 — 15 metrów zboża. Przekonaliśmy się tam również jak zupełnie inny zbiór siana daje zmeljorowana łąka.

Wracaliśmy z wycieczki pełni chęci do pracy, z czcią schylając głowy dla twórczej pracy, jaką widzieliśmy w Polsce. To też ze zrozumieniem śpiewaliśmy w drodze powrotnej:

„Cudze chwalicie,
Swego nie znacie,
Sami nie wiecie,
Co posiadacie."

Stefańczyk i Kubicki,
uczniowie szkoły w Rożnicy.

Szkoła rolnicza w Miętnem ma za zadanie przygotować synów drobnych rolników do samodzielnej pracy na roli.

Główną uwagę zwraca się na naukę rolnictwa, hodowli zwierząt, weterynarji, ogrodnictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa, rachunkowości rolniczej, budownictwa i związanych z niemi działów. Ponieważ jednak wzorowy rolnik nie może dziś prowadzić swej pracy w odosobnieniu, przeto szkoła w programie swoim zamieszcza szereg nauk, które mają na celu wyrobić z uczniów światłych ludzi, zdolnych nietylko spełniać wkładane przez kraj obowiązki, ale i organizować życie społeczne wsi. Tu wchodzą wiadomości o państwowych i społecznych organizacjach rolniczych, nauka o spółdzielczości rolniczej, zasadnicze wiadomości o ustroju rolnym, pogadanki z prawa i t. p.

Kurs nauki trwa od 15 stycznia do 15 grudnia i aby spełnić ten obszerny program, uczniowie wszyscy muszą stale przebywać w szkole (internacie). W ciągu dnia uczniowie mają 5 — 6 godzin lekcyj oraz 4 — 5 godzin zajęć praktycznych w gospodarstwie szkolnem, ogrodzie, pasiece i warsztatach stolarskich. Gospodarstwo szkolne posiada 56 ha ziemi wydrenowanej, kompletne maszyny i narzędzia rolne oraz praktyczne i wzorowe budynki gospodarcze, produkuje zboża nasienne, oraz prowadzi hodowlę bydła rasy krajowej Białogrzbietów i świń rasy dużej białej angielskiej.

Uczniom kończącym Szkołę ułatwia się znalezienie praktyk rolnych we wzorowych gospodarstwach rolnych i hodowlanych.

Czas wolny od lekcji i zajęć uczniowie spędzają na wspólnem, przy udziale nauczyciela, odrabianiu lekcyj, czytaniu książek i pism, śpiewie, gimnastyce, słuchaniu przez radjo-aparat wykładów rolniczych, odczytów, koncertów i t. p. Wreszcie przez organizowanie i prowadzenie zrzeszeń uczniowskich jak kooperatywa wyżywienia, sklep uczniowski, kółko koleżeńskie, straż ogniowa i t. p., młodzież szkolna zaprawia się do samodzielnego organizowania życia zbiorowego na wsi i pełnienia tam obowiązków społecznych.

Podanie o przyjęcie należy nadsyłać pod adresem szkoły **(Garwolin, skrzynka pocztowa Nr. 15).** Do podania należy dołączyć: metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo moralności od swego proboszcza lub innej instytucji, oraz załączyć 2 złote wpisowego.

Kandydaci przyjęci do szkoły będą powiadomieni przez Dyrekcję.

Szkoła jest odległa od Warszawy o 57 klm., od stacji kolejowej o 2 klm. i od powiatowego miasta Garwolina o 3 klm.

Dyrekcja Szkoły.

Szkoła Przemysłowo-Handlowa żeńska w Płocku. Z pośród niewielkiej ilości szkół przemysłowo-handlowych dla kobiet zasługuje na specjalną uwagę Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa żeńska im. kr. Kingi w Płocku, przedewszystkiem dlatego, że jest typu szkół średnich i daje w swoim zakresie pełne wykształcenie wychowankom. Pozatem ze względu na to, iż posiada specjalny wydział ogrodniczy. Zarówno na wydziale handlowym, jak i ogrodniczym czas trwania nauki jest określony na lat 4; kandydatki są przyjmowane w wieku lat 14 — 17 na zasadzie świadectwa szkoły powszechnej 7 oddziałowej, lub 4-ch klas szkoły średniej. W programie szkoły przewidziane jest przyjmowanie kandydatek bez świadectwa, na podstawie egzaminu.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że nieliczne szkoły ogrodnicze dla dziewcząt są przeważnie o typie niższym, lub wyższe, gdzie kandydatki muszą wykazać się świadectwem z 6-ciu klas, to przyznać trzeba, że szkoła w Płocku otwiera możność dalszej nauki szerokim masom młodzieży o przeciętnem wykształceniu pełnej szkoły powszechnej, uwzględniając obok wiedzy fachowej ogólne wykształcenie swych wychowanek.

Szkoła poza teoretycznemi wykładami prowadzi zajęcia praktyczne w ogrodzie i cieplarni, gospodarstwo domowe — gotowanie, szycie i roboty ręczne.

Adres szkoły: Płock, ul. Kolegjalna 21. Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa Żeńska im. św. Kingi.

Z POLSKI I ŚWIATA

Zjazd Oświatowy. Szereg organizacyj społecznych, a w ich liczbie Związek Młodzieży Wiejskiej, urządził w Warszawie Zjazd Oświatowy. Zjazd ten miał na celu omówienie spraw oświaty w Polsce i wyrażenie poglądów światłego społeczeństwa polskiego na tę sprawę. Na czoło zjazdu wysunęła się sprawa jednolitego szkolnictwa. Zjazd przyjął rezolucje, które domagają się od rządu gruntownej reformy szkolnictwa w myśl potrzeb najszerszych mas obywateli. Uchwały Zjazdu żądają wprowadzenia obowiązkowej dla wszystkich dzieci w wie-

ku szkolnym 7-mio oddziałowej szkoły powszechnej, której ukończenie upoważniałoby do przechodzenia bez egzaminu do szkół średnich lub zawodowych. W myśl tych żądań pierwsze trzy klasy gimnazjum miałyby być zniesione. Ze szkół średnich uczniowie również bez specjalnych egzaminów mieliby przechodzić do szkół wyższych. Taki ustrój szkolnictwa zapobiegłby temu, co jest obecnie, że dzieci ludzi zamożnych, kształcące się w gimnazjach, mają pierwszeństwo przed dziećmi ze szkół powszechnych, które prawie zupełnie nie mają możności kształcenia się w szkole średniej, bo czego innego uczą teraz w ostatnich klasach szkoły powszechnej, a czego innego w niższych klasach gimnazjum.

Inne uchwały Zjazdu przewidują szereg reform w szkolnictwie, jak naprzykład uniezależnienie szkoły od władz duchownych, które niejednokrotnie mają w szkołach większy głos, niż władze państwowo-szkolne.

Rząd dobiera się do spekulantów. Komisarjat bankowy przy Ministerstwie Skarbu zamknął osiem banków, które nie odpowiadały wymaganiom, stawianym przedsiębiorstwom handlowym przez uchwały rządowe. Uchwały te mają na celu zapobieganie spekulacji i uniemożliwienie różnym pokątnym bankom uprawiania lichwy pieniężnej.

Prawa wyborcze dla kobiet w Anglji. Rząd angielski opracowuje projekt rozszerzenia praw wyborczych kobiet. Dotychczas kobiety w Anglji miały prawo głosować od 30 roku życia, teraz wiek wyborczy kobiet ma być taki, jak dla mężczyzn, czyli od 21 lat. To zwiększyłoby ilość wyborców w Anglji o 5 miljonów.

Wymiana więźniów między Polską i Litwą. Między Polską i Litwą ma nastąpić wymiana więźniów. Wzamian za 20 Polaków, Litwa otrzyma 16 swoich obywateli. Po uskutecznieniu tej zamiany mają być poczynione starania o uwolnienie wszystkich więźniów Polaków i Litwinów obu tych państw.

Watykan ma wstąpić do Ligi Narodów. Watykan (urząd papieski) ma zamiar wstąpić do Ligi Narodów na członka zwyczajnego. Dotychczas w Lidze Narodów są tylko państwa. Watykan chce zatem odgrywać, jak niegdyś Państwo Kościelne, rolę polityczną. Włochy i Niemcy nie przeciwstawiają się temu. Niewiadomo, jak się ustosunkują do tego inne państwa.

W „suchej" Ameryce. Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych A. P. niewolno wyrabiać, ani handlować wódką. Jednak amerykanie zbytnio się tem nie przejmują i pijaństwo jest tam nie mniejsze niż u nas. Ostatnio wykryto w pobliżu Nowego Jorku wielką destylarnię spirytusu, w której skonfiskowano alkoholu na 100 tysięcy dolarów.

HUMOR.

Spowiedź chłopa.

Szedł chłop z synem na jarmark i wiedli wołu. Gdy przechodzili koło kościoła, chłop powiada:

„Dawno cłek nie beł u spowiedzi, a wartoby zrucić te starum kapote. Antoś, zacekoj tu!"

Wszedł do kościoła, klęknął przy konfesjonale, a że mu się spieszyło, więc przeżegnał się tak: W imię Ojca i Ducha św. Amen.

— A gdzie masz Syna? — zapytał ksiądz.

— Stoi z wołym za kościołym — odrzekł chłop.

— Co ty pleciesz?

— Kosołki, półkoski, miarecki — co sie do — odparł chłop.

Ksiądz, sądząc, że ma z głupim do czynienia, kazał mu odejść od konfesjonału.

Wł. Świtkowski, Ciebłowice, pow. Opoczyński. („Orli Lot").

Co świnia temu winna?

Żona: — No, chyba z racji rocznicy naszego ślubu każesz zarżnąć świnię, żeby było czem przyjąć gości.

Mąż (smutnie): — Moja droga, po co? Cóż świnia temu winna, że ja się ożeniłem.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie:

Chcę się zająć zawodowo zbieraniem ziół lekarskich. Wobec tego proszę o łaskawe udzielenie mi na łamach „Siewu" odpowiedzi na poniższe pytania, a mianowicie:

1) Czy opłaci się wogóle zawodowo zbierać zioła?

2) Jakie podręczniki traktują o zawodowem zbieraniu i suszeniu ziół?

3) Gdzie i w jakich firmach, jakich ziół i po jakich orjentacyjnych cenach można zbywać partje ziół lekarskich?

P. P., czytelnik „Siewu".

Odpowiedź:

Propaganda za zbieraniem roślin przemysłowo-aptekarskich jest prowadzona przez firmy, handlujące ziołami, i przedstawiająca zbieranie tych roślin jako źródło złota. Rezultatem tej propagandy jest to, że szereg ludzi, nazbierawszy ziół, dowiaduje się, po zaofiarowaniu ich firmom, iż niema na nie wogóle zapotrzebowania, lub, że zbieracze z takich a takich powiatów zupełnie zapotrzebowanie pokryli. Często się zdarza, że hurtownicy nie chcą kupować surowców lekarskich w małych ilościach; miejscowi aptekarze najczęściej płacą dobrze, ale kupują w niewielkiej ilości, w miarę swych zapotrzebowań, zaś hurtowni pośrednicy kupują prawie wszystko, ale znów płacą bardzo marnie. Jeśli się to wszystko uwzględni, to należy stwierdzić, że sprzedaż produktów zbioru jest trudna, bo niema go komu oferować, i konkurencja w handlu jest tak mała, że te kilka firm hurtowych, mając prawie monopol na kupno, mogą bezwzględnie dyktować producentowi cenę.

Kto chce zbierać rośliny lekarskie, musi przedewszystkiem dowiedzieć się, która z tych roślin spotyka się w danej okolicy na polach, łąkach i lasach. Pierwszeństwo trzeba oddać tym roślinom, które występują najgęściej, w wielkich ilościach i mają jednocześnie rozpowszechniony zbyt w dużych firmach handlowych, z któremi należy przed zbiorem porozumieć się co do cen, terminu odstawy i inn. Po załatwieniu porozumienia z firmą co do wyboru rośliny i sprzedaży przyszłego produktu, należy dokładnie zaznajomić się z tem, co się z danej rośliny zbiera, w jakim czasie, jak się zbiór suszy, jak się przechowuje wysuszony, aby się nie zepsuł i t d. Trzeba pamiętać, że zbieranie roślin leczniczych jest swojego rodzaju umiejętnością, którą trzeba koniecznie posiąść, jeśli się z tego źródła chce czerpać dochód. Jeśli zbiór lub dalsze jego procesy będzie wykonany źle lub niedbale, to niema co się łudzić, bo praca taka nie będzie popłatna.

Jak należy zbierać rośliny, jak suszyć i przechowywać — znaleźć można potrzebne wiadomości w książkach: „Zbiór roślin leczniczych, dziko rosnących", Biegańskiego; lub „Nasze rośliny lekarskie" W. Straszewicza. Książki te można nabyć w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, ul. Tamka 1.

Jednocześnie podajemy adresy większych hurtowni i przetwórni krajowych.

W Warszawie: Zioła Polskie, ul. Chłodna 5. Planta, ul. Chłodna 43. Oesterrreicher, Daniłowiczowska 6. „Motor", Marszałkowska 21. L. Spiess, Daniłowiczowska 16. J. Gesner, Aleje Jerozolimskie 11. E. Gobiec, Leszno 3.

We Lwowie: „Salvia", Mickiewicza 3.

W Poznaniu: „R. Barcikowski".

W Wilnie: „W. Charytonowicz i spł.". „J. B. Segall".

W Święcianach: „Tarasiejski".

B.

Redaktor: Bolesław Babski. **Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.